



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKЦИИ ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny, i literacki

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY:
 miejscowych i zamiejscowych
 Rocznie Rb. 8.—
 Półrocznie " 5.—
 Kwartalnie " 3.—
 Miesięcznie " 50

Adres Redakcji i Administracji Częstochowa Aleja II Nr. 38, telefonu Nr. 50, skrytka pocztowa Nr. 31.
 Redaktor przyjmuje od godz. 7-ej do 8-ej wieczorem.
 Reklamistów redakcja nie wraza; za artykuły, nie oznaczone i góry ceną, honorarjów redakcja wypłacać nie będzie. **Prenumeratę i ogłoszenia** w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie. W Warszawie: Biuro Działków Ungra, Wiersbowa 8. Dom Handlowy L. i H. Metal i S-ka. Krad. Przed. 53. Krajowe Biuro Ogłoszeń Marszałkowska 116. w Moskwie L. i H. Metal i S-ka. Biuro ogłoszeń I. Buchweitz, w Warszawie Marszałkowska 120, w Somołowej W. Badaraki, hotel warszawski.

CENA OGŁOSZEŃ:
 Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k. Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k. Nadeślane za wiersz 50 kop. Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz.

Reprezentantem „Gonia Częstochowskiego“ na Sesołowie i Zagłębie Dąbrowskie jest p. **Wacław Badurki** (Somołowie, hotel „Warszawski“.)

Reprezentantem „Gonia Częstochowskiego“ na Zawiercie objętych księgarńis pani **Z. Hubiłkiej** Tamże ogłoszenia do „Gonia Częstochowskiego“.

Prenumeratę na „Gonia Częstochowski“ i ogłoszenia w Rakowie przyjmuje pan **J. Kosiński**.

W teatrze miejscowym Wielkie Kinematograficzne przedstawienie

z następującym programem od 5 do 11 wieczór, w niedzielę i święta od 3 po poł.

Oddział I. **Pogrzeb króla i następcy tronu Portugalskiego; Widok Konstantynopola; Pogoń za gołębiami.** Oddział II. **Spiąca królowa** (bajka w kol.) Oddział III. **Honor żandarma** (dramat); **Panowie na rowerach; Nauczycielka muzyki.**

Co tydzień zmiana programu.—Szczegóły w programach. — Ceny miejsc: 1-e miejsce 60 kop., drugie miejsce 30 kop. Krzesło w łoży po 50 kop. (Gale-ryja 20 kop., dzieci, uczniowie i żołnierze płacą połowę. Dyrektor **B. Zarzecki**.

Częstochowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

II Aleja № 18 (dom Ficenosa) telefonu № 191.

Dyskontuje weksle po możliwie niskiej stopie procentowej.

Wydaje pożyczki na papierze publicznej i asekuje pożyczki premjowe.

Kupuje i sprzedaje wszelkie waluty zagraniczne po dziennym kursie.

Przyjmuje do inkasa frachty i weksle, na wszelkie miejscowości Królestwa i Cesarstwa.

Wydaje przekazy i akredytywy na Królestwo, Cesarstwo, na zagranicę i na miejscowości kuracyjne.

Przyjmuje kapitały na lokacje a/v 5 dniowe, kwartalne półroczne i roczne.

848-5-8

Jan Szefler jubiler, patrz ogł. ost. str.

Dr. P. Broniatowski
 mieszka obecnie w domu W-go Geislera
Nowy Rynek № 3,
 gdzie sklep W-go Helmana. Telefon № 186.
 1843 8-1

D-tn Michał Rozenowicz
 powrócił.
 II-ga Aleja № 38.

W IV kl. pensji żeńskiej
 z pensjonatem
Heleny Malczewskiej
 w ZAWIERCIU.

Zapis uczennic rozpoczyna się 25 go sierpnia.
 Kurs nauk 2 go września. Na miejscu konwersa-
 1044 cja francuska i niemiecka. 2-1

KALENDARZYK.
 15 Sierpnia.
 imiona chrześcijańskie: dziś Wniebowzięcie N. M. P.
 jutro Rocha Wyz.
 Wschód słońca: godz. 4 m. 42, zachód godz. 7 m. 25.
 Długość dnia: 3 godziny 2 minut.
 Wiadomości historyczne: 1877. Bitwa z tatarami nad rzeką Pjaną.—1649. Ugoda Zborowska z kozacyznią.
 1789. Narodziny Napoleona I.

Cudowne uzdrowienie zakonicy na Jasnej Górze.

Mamy znnowu do zanotowania wypadek cudownego uzdrowienia na Jasnej Górze, stał się on wprawdzie w r. 1906, a więc dwa lata temu, ponieważ jednak dotyczył wyzdrowienia kobiety, dotkniętej ciężką i długotrwałą chorobą, która mogła się powtórzyć, dziś dopiero po upływie tych dwóch lat, gdy siostra Marja Michaela Strawińska, (takie jest nazwisko uzdrowionej) cieszy się dobrym zdrowiem można go nazwać istotnie cudownym uzdrowie-niem.

Siostra Marja Michaela Strawińska, zakonnica klasztoru sióstr Zmartwychwstania Pańskiego w Kętach urodziła się w r. 1878 w Niżborze w Galicji wschodniej, od lat najmłod-szych cieszyła zdrowiem jaknajlepszym. W r.

1901 wstrząśnienie wskutek nadmiernie szybkiej jazdy wózkiem sprawiło, iż siostra Marja rozchorowała się, lekarze zaś nie poznali się o-dramu na rodzaju choroby.

Czułac inklinację do życia zakonnego, siostra Marja obawiała się, by stan jej zdrowia nie stanął na przeszkodzie zamiarowi. Mimo to przyjęła śluby i została zaliczona w poczet zakonik.

Dopiero w r. 1902 symptomata choroby zaczęły się rozwijać. Przełożona zwołała kon-sylium najlepszych profesorów w Krakowie: prof. Rosnera, Rutkowskiego i Parcińskiego, którzy orzekli, iż nastąpiło oberwanie nerki, i konieczną jest operacja. Gdy jednak rodzina siostry Marji była przeciwna temu radykalne-mu środkowi, operację odroczoneo do czasu nieokreślonego.

Tymczasem siostra czuła się coraz gorzej; nie mogąc przyjmować jedła, leżała wycieńczo-na na łożku. W ciszy jej cell z ust cierpiącej płynęła gorąca modlitwa do Stwórcy, aby ze-stała łaską Swoją. Tak płynęły całe miesiące w bólu i męce, aż przyszła chwila, gdy lekarze uznali stan nieskończony za zatrważający. W tym czasie dr. Dzięwowski z Krakowa, pisząc do kolegi, określał chorobę siostry terminem naukowym Ren migrans dexter z zatrzyma-niem od paru dni moczu, przyczem uznał stan chorej za bardzo ciężki i wymagający operacji.

A więc operacja została postanowiona. Nagle, gdy już wszystko było do niej przygotowane, siostra Marja, chknięta dziwnem natchnieniem, poleciła duszę swoją Najświę-tszej Pannie Częstochowskiej i ze łzami błaga-ła, aby ją zawieziono tam, na Jasną Górę, do klasztoru, dokąd płyną skargi narodu, a skąd łaska spływa na miliony!

Stojącej blisko mogły, niczego się nie odmawia, tem więcej, że chora miała we wzro-ku tak potężne bliski pewności i wiary, że patrząc na nią zdawało się, iż naprawdę stanie się z nią coś niespodziewanego, opierać się jej prósbom nie było można.

A więc ruszono w drogę do Częstocho-wy. Osłabła, wycieńczona leżała siostra Marja w wagonie, modląc się żarliwie.

Wiedziała, że jedzie na śmierć, ale chcia-ła przed zgonem ujrzeć obraz cudami słynący. Prowadzona przez dwie osoby siostra Marja udała się do klasztoru.

Czuła się wówczas bardzo źle, ale spiny-nęła na nią dziwny pokój i gotowość do dal-szych cierpień.

Dn. 10 maja r. 1906 po wysłuchaniu mszy na swą intencję, żegnana siostra Marja mary świątyni Jasnogórskiej może poraz ostatni w życiu... Ale czuła się niezmiernie szczęśliwa, było jej nieskończenie dobrze, nieskończenie błogo na duszy, wiara głęboka unosiła ją w sferę niezemiakie.

Gdy wyszły z kościoła, podszedł do nich nieznamy starzec. Widząc uginającą się pod brzemieniem cierpienia kobietą, nieznamy zapytał.

— Pani chora?
 — Tak, bramała odpowiedź.
 Starzec spojrział na siostrę Marję zdzi-wiony.

— Jakto, gości tu pani trzy dni i jeszcze nie uzdrowiona?

Usiadł obok chorej, która, złotą niemo-cą, spoceżała na dani i mówił długo i pięknie o Bogu, o wierze w Niego, która uzdrawia, o szczęśliwości nieziemskiej, o rzeczach równie silnych jak cudnych.

— Otom był ślepy i wzrok odzyskałem, mówił starzec, tu na Jasnej Górze i dlatego wierzę, wierzę w moc Boską, która uzdrawia— i ciebie uzdrowi.

Słowa te napełniły siostrę Marję jeszcze większą wiarą w łaskę Boską, i oto stał się cud, bo nagle siostra Marja ozdrowiała, „okrop-ne bóle ustąpiły. Wróciła siostra Marja do klasztoru, upadła twarzą przed obrazem i gorą-cym wybuchnęła płaczem. W placzu tym mie-ściły się dziękczynienie i radość i szczęście. O własnych siłach wróciła siostra Marja do mieszkania, a droga powrotna do Kęt nie zmęczyła jej bynajmniej.

Dziś upłynęło dwa lata, i siostra Marja czuje się zupełnie zdrową. Głęboka wdzięczność tkwi w jej sercu dla Matki Boskiej Częstochowskiej, opowiada wszy-stkim o cudzie, ku pokrzepieniu upadłych serc, aby wierzyły w to, iż dzieja się cuda nie objęte umysłem ludzkim, których źródłem wiara silna, mocna, nieskończona!

Pogrzeb zwłok hetmana Żółkiewskiego.

W d. 29 września upływa 500-letnia ro-canica założenia Żółkwi. Z tego powodu ko-mitet jubileuszowy wydał odeswę, w której między innymi mówi:
 „Z dali, hen, z zaświatów, z prochów,

Wykonawca: pomniki, igrzy, portrety, ctkare, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzemieślnictwa wcho-dzące, od najwyśajniejszych do najwzkwintniejszych pod względem artystycznym wykonawca, ze wszystkich krajowych i zagranic-znych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sarkofagowe. Zakład podejmuje także wykonawstwo roboty w metalu, wszelkich narzędzi i przyrządków. Informacje, rysunki kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przepiękne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamientarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
 Aleja III dom wstawa.

RYDZEWSKI i S-ka
 Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 18

Węgiel z kopalni „Hr. Renard“, koks kowalski na wagony z odstawa do domu po możliwie niskich cenach. **Najlepszy cement fabryki „Lary“** na wagony i beczki stale na składzie.
Artykuły techniczne i elektrotechniczne, lampki z włosem metalizowanym dają 85% oszczędności przy szafowaniu prądu, nie o wiele droższe od zwykłych.

staje przed srokskane oczy narodu, wydarty grobu przemocy, żywy „rycerz bez skazy i lęku”, — który 46 lat spędził w obozie, 20 i kłku na szpackarskim krześle, pracując jako obywatel i wiakki mając stanu z wyższymi nad utrzymaniem: wewnętrznego zespału, oraz załości i jedności Rzeczypospolitej i który w 73 roku życia za wiarę i ojczyznę krwaw przelał.

„Jaki zostanie zwyczajem — nie między jencami — jako między poległymi miałe szukać!”

Oto głos Hetmana, bijący z krainy wieczności w pierś narodu.

Wyczuły słuch, by nie pruć ani słow!

„A jeśliby gdzie zagranicą śmierć Pan Bóg przysłał, tamże pogrześć grzeszące ciało moje — a na temże miejscu mogiłę wysoką u-sypać. Nie dla ambicji jakiejś tak mieć chce, ale żeby grób mój był kopcem Rzplitej granic”.

„Dobro Rzplitej, jej sława i honor — oto jedyna troska Hetmana i testament, a śmierć dla niej i w jej obronie — to łaska od Boga zesłana, dobra nowina, którą w wspólnej radości obchodzić należy.

A gdy śmierć, jakby tajemnicza moc, poczęła zbliżać się do Cecorskich pól, prosił Hetman, aby nagrobek jego bez chluby był słów, trumna — na znak radości okryta szkarlatem.

Tę wolę Hetmana spełniono.

„Czas jednak odebrał szkarlatowi barwę, a trumnę rozszarpał w gruz i szczątki Hetmana w ostateczną podał poniewierkę.

Rocznica 300-lecia założenia Żółkwi przypominała ten smutny nad wyraz stan rzeczy i ludzie dobrej woli podjęli myśl naprawienia wielkiego niedbalstwa.

Zawiazano komitet — zebrano fundusze na sarkofag i postanowiono dość złożyć śmiertelne szczątki bohatera z pól Cecorskich.

I oto nadchodzi chwila, gdy w godny sposób pragniemy złożyć popioły St. Żółkiewskiego do nowego sarkofagu.

Pragniemy, by uroczystość ta była czystością narodową, aby była oddaniem hołdu naszej wielkiej przeszłości.

Pragniemy, aby dzień pogrzebu Stanisława Żółkiewskiego, na dzień 29 września r. b. naznaczony, w murach naszych zgromadził polaków z nad Wisły — Warty — z kresów wachodnich i zachodnich.

Zapraszamy do wzięcia udziału cały naród”.

(Wszystkie polskie pisma uprasza się o powtórzenie niniejszej odeszwy).

Żółkiew, w lipcu 1908.

Komitet:
Prezes *Tadeusz Skrzyński.*
Sekretarz *Józef Halka.*

Od Administracji.

Szanownym naszym prenumeratorom przypominamy, iż czas odnowić prenumeratę na Sierpień.

Kronika miejska.

Kampanje. U stóp Jasnej Góry zaroilo się od wernego ludu, który z daleka przybył, aby część i hołd oddać Matce Boskiej. Ze śpiewem na ustach, z obrazami świętymi, ukwieconymi zieloną, ciągnę, zastępy, gnane siłą potężną i olbrzymia, której na imię: wiara.

Wczoraj ulice naszego miasta rozbrzmiewały pieśnią nabożną tysięcy ludu. Przybyło kompanji dwadzieścia ogółem około 15,000 osób! Najpokaźniejsza była kompanja warszawska, prowadzona przez p. St. Dąbrowskiego (2,000 pątników) następnie łódzka z ks. Bakalarczykiem na czele, licząca 4,000 osób.

Kompanje u stóp Jasnej Góry witali oraz przemawiali oo. Paulini, następnie kompanje wchodziły do świątyni. Dzień deszczowy nie pozwolił, niestety, na odbycie uroczystości według programu, mimo to widok tak licznych kompanji był niezwykle podniosły i imponujący.

Wieczorem na wieży Jasnogórskiej zajął się piękna iluminacja staraniem pątników.

Obłąkani bez spłaki. Członek kręć, jesteśmy umysłowo bezopiekni, a tłumy pątników liczących biega za nimi, naigrawają się, obrzucając kamieniami. Takiego biedaka zaprowadzają do cyrkułu, który przetrzymuje go parę godzin, a potem puszcza na wolność. I nieszczęśliwy idzie dalej na ulicę i znów staje się pośmięskiem gawiedzi, brak bowiem szpitala dla obłąkanych staje na przeszkodzie, aby ich umieścić pod opiekę lekarską. Obywatele tutejsi,

którzy tak pięknie głoszą zasady... na piśmie, postarac się powinni i władze o wyjednanie funduszu na szpital dla obłąkanych. Instytucja ta jest palącą potrzebą nietylko Częstochowy, lecz i całego powiatu.

Z pracy. Tom lipcowy „Dzwonka Częstochowskiego” redagowanego przez księdza Józefa Adamczyka, przedstawia się bardzo interesująco, ze względu na treść żywota i oficje ilustrowaną. Znajdujemy w tym tomie cenne prace p. t. „Najstarsze kościoły na Śląsku”, „Cudowne ocalenie” przez J. Orjanusa, „Piosenki z dzieł Okrusza” z pięknymi fotograficznymi ilustracjami, „Przemysł wiatraków” dalej „O Jasnogórskiej Górze” poemat z XVII wieku pióra rzeźmianego autora, powieści, a przede wszystkim bogaty dział spraw białych, kronika naukowa, odbicie fotograficzne kompanji u stóp Jasnej Góry, a w ich liczbie i tej w której stało się cudowne uzdrowienie niewidomej dziewczynki.

Wyszło z druku dzieło pedagogiczne p. t. „50 ćwiczeń rytmicznych na gamie C dur” prof. L. Wawrzynowicza, nakładem Kasy Przerznościowej Warsz. — pomocnika księgarskich. Skład główny: Księgarnia Gebethnera i Wolfa. Dzieło to będzie zastosowane jako podręcznik do nauki rytmu w szkole muzycznej tutejszej; poświęcone jest dla utrwalenia się w rytmie, są to gamy z najprostszych odmian rytmicznych, każda z głosem regulującym służącym jako przygotowanie. Dużo zastosowanie mają też i grupy niemiarowe, jako też i rytmy mieszane.

Wydawnictwo to jest nabytkiem pożądanym w literaturze muzycznej, gdyż ćwiczeń tego rodzaju nie było dotąd i brak ich zawsze dawał się nauczycielom odczuwać.

Obrona w sprawie hazardu. Otrzymujemy list, podpisany „kolejarz” broniący „graczy kolejowych” i zdradziwszy go w całości opierając w komentarze niektóre zwroty sz. autora, bardzo słabo argumentujące.

Przechytlawcy w N 219 poczynnego pańskiego pisma artykuł pod tytułem: „Czy to prawda?” czuje się w obowiązku z punktu honoru i poczucia solidarności koleżeńkiej wyprzedzić Szanownego Pana w błędach, gdyż przytoczone w powyższym artykule dane są nieprawdą.

Jakaś brudna jednostka, nie zasługująca na najmniejszą wiarę i zaufanie u ludzi, podaje do Redakcji fakta hiperbolicznie powiększone, nie zgodne z prawdą, stworzone pod wrażeniem chwilowej złości, a przez to zemsty na osobnikach, z którymi autor żyje w nieprzyjaznych stosunkach.

We wszystkich dekasterjach społecznych bez wyjątku są jednostki oddające się w większym lub mniejszym stopniu hazardom; lecz jest to jedna z ułomności trapiących ludzkość. Wszak jesteśmy tylko ludźmi. (Co za pobłażanie! Przyp. R. e. d.)

Niesłusznie w ostatnim artykule autor wystawia na szykanę tylko kolejarzy oddających się grze hazardowej w karty na służbie, jest to fałszem, gdyż fakta podobne już od niepamiętnych czasów nie miały miejsca. (Więc kiedyś miały miejsce? P. R. e. d.)

Znając stosunki, wiem dobrze, że garstka kolejarzy, oddająca się hazardowi, karcianemu, uprawia ten sport tylko w wolnym od służby czasie na mieście: w ogródkach i restauracjach. (Jeszcze lepiej. P. R.)

Czyż więc na tem cierpi co służba? (O, i jak jeszcze! P. R.)

Tutejsze władze kolejowe za dobre słodzą jak w dzień tak w nocy każdy krok swoich podwładnych pozostających na służbie, przed ich więc bacznym okiem podobne występkę nie mogłyby się bezkarnie ukrywać. (Czy tylko dlatego? P. R.)

Na zakończenie więc, czuje się w obowiązku dodać, że osobnik ten podobnymi artykułami jak zamieszczony w N 219 „Gońca” psuje opinję nie tylko tej małej garstce kolejarzy, która oddaje się czasami hazardowi w pewnych fazach roku, lecz i szerszemu ogółowi pracowników tego zawodu”.

Wygrane 10,000 rubli. Właścicielka jednej z nieruchomości w Alejach p. M. mając do syta rozkoszy hymenu, gdy w dodatku amor poczęt z nią płać figle, umyśliła podać się do rozwodu z małżonkiem. Małżonek z początku stanowczo odmówił rozstaniu się z połowicą, gdy jednak nieszczęśliwa zawiadomiła go przez posłów, że za rozwiązanie węzłów doczesnych gotowa zapłacić opornemu rb. 10,000 w gotówce, serce w nim nagle stało, jak śniegi na wierzchołkach gór, i dał swe mężowskie zezwolenie na rozwód. Naraz gdy wszystko gotowe było do rozwodu, a małżonek zacierał ręce, nieubлагana śmierzka zabiera go z padofa. Tak więc pani M. wygrała 10,000 rb. na loterji małżeńskich życia, co nie przeszkadza,

zwa, iż ubrała się w grubą żalobę i spódnica znajomym, że ma jej, na wieść o rozwodzie zeszły silnie trutymy i tym sposobem powiększył grono aniaków.

Essa krwawego starela. Przed paru dniami donosiłmiśmy, że działo na powracające robotnicze bryki, stradom, które niewiadomi sprawcy poraził pięćko nożami. Wczoraj aresztowano niejakiego Tomasza, Sagatę, podejrzanego o udział w napadzie.

Piwo z dodatkami. Bywalcy podrzędnych restauracji skarci się na to, iż raczą łoż piwem z karalukami. Przesylna tego jest podobno i restauratorzy sprowadzają piwo, w antalkach i rozlewają je w nieczyste butelki.

Nieprzejście konkursu. Członek chóru rzemieślniczego p. Bolesław Markiewicz prosi nas o umieszczenie odpowiedzi na zaproszenie do konkursu są. członków chóru pod dyr. p. Wawrzynowicza brzmiącej jak następuje: „Występy wokalne urzędami publicznie. Przyjęcie zaproszenia do konkursu, powstałego w takich okolicznościach, uważamy za niestosowne”.

Przy p. R. e. d. Dalejszą polemikę w tej sprawie uważamy za zamkniętą.

Zapóźno budzi się Częstochowa. Stróż zamiatają ulice wznaczone poziele, ażeli w innych miastach, wywożenie nieczystości, a nawet nawosa odbywa się w godzinach popołudniowych, nie mówiąc o szawitaniu psów, odbywającym się podczas największego ruchu. Wydaje się to tem dziwniejsze, że już o 10-jej wiecz. miasto zdaje się być zupełnie w śnie połączono. Czyżby to tylko był sen pozor ny?

Przy pracy. Wczoraj o godzinie 3-jej popołudniu na Rakowie posprzeżono się dwóch rzemieślników: Władysław Nienon i Stanisław Kozłowski; od sprzeczki przyszli do kłótni a następnie do bójki. Podczas niej N. uderzył kleszczami Kozłowskiego tak silnie że padł najmniejszą sekundą rozbiecia czaszki. Kozłowski mu udzielono pomocy lekarskiej stwierdzając, iż stary jego jest beznadziejny.

Straszny wypadek. W Hucie na Rakowie, wskutek nagromadzenia się gazów w gazowni zagnorzał robotnik Franciszek Szymanak. S. znajdował się w chwili wypadku na wzniesieniu, z którego upadł i potknął się ciężko. Rannym zajął się dr. Rudziński, S. nie odzyskał życia.

Wypadek na kolei. Wczoraj o godzinie 7-jej wieczorem w Leszcu, na kolejach państwowych Romana Walpianńskiego lat 49, tamtejszego obywatela, A. M. z rękami i nogami połamanej kolana. Rannego przewieziono do szpitala miejskiego.

Ogólne zebranie. Jutro o godzinie 1-jej popołudniu w sali robotniczej przy ulicy Krakowskiej 3-79 odbędzie się zwyczajne ogólne zebranie członków związku robotniczego. Zapisywać się na członków można przed rozpoczęciem zebrania.

Jak się to przedkoi lody ułotniły. W dniu 9 b. m. Kola 21 i 45 Tow. „Jedność” urządziły majówkę w Parku, na którą zgromadziło się M. dostarczył lodów za 45 rb. Ponieważ inicjator zabawy zauważył, iż lodów będzie za dużo, polecił natychmiast odstąpić je do Częstochowy panu M. — I cóż się dzieje! „Oto lody za 22 rb. „topnieją” w bagażach „kolejowych”. Po długich poszukiwaniach lody odnalazły się a właścicielce butki z trochę wody, 300 porcji lodów ułotniło się. Znający się na rzeczy stwierdzają, że „przez inne tego” były upały, i że lody stopniały...

Zabawy. Dziś i jutro w parku miejskim odbędą się dwie zabawy ludowe na korzyść chóru rzemieślniczego. Program zapowiada się świetnie; serpentes, confetti, pocsta, orkiestra, chóry, uadto odegrana zostanie „Obrona Częstochowy” dramat w 8 obrazach.

Jutro w Herbach odbędzie się wielka zabawa z udziałem artystów łódzkiego teatru ludowego, którzy odegrają dwie jednostkowe komedje „Portrety” i „Dziadków”. Program dopełnia: koncert, confetti, piosenki balonów gonitwy, pochód dzieci etc. etc.

Aresztowania. Aresztowano i osadzono w aresztach policyjnych następujące osoby: Józefę Czerwińską, Antoninę Kosmende, Franciszkę Kowalezyk, Jana Rozenowaję i Józefa Kubika.

Kradzież. W nocu do fabryki Henryka Koczalskiego zakradli się niewiadomi złodzieje, którzy za pomocą wyrwania zelaných prętów w oknie i wytrychów dostali się do składu z którego skradli 30 plastrów celluloidu wartości 100 rb. i zbiegli.

Z Sosnowca.

W sprawie hojkotu. Bierzemy i szlachnie za zię osobnikom, którzy po sprawunki jeżdżą do Katowic; obecnie w pociągach katowickich widzimy o wiele mniej mieszkanków z Zagłębia Jeżdzących do Prns, niżeli dawniej. Firmy Katowickie, odczuwają bojkot poważnie, ale czemu nie potrafią tego wykorzystać nasi kupcy i rzemieślnicy?

Dziś używa...
T.
De...
odpowi...
teresa...
rytu...
kanie...
do w...
r. b...
przy...
Gros...
S...
staj...
paga...
U...
dnie...
talj...
P...
Ole...
Z...
W...
P...
1028

Drożyzna u nas jest nie do opisania, ubranie drogie, nawet obuwie, po które dawniej przyjeżdżano do nas z Prus, podróżowało. Gdyby obecnie ceny spadły, sprawa bojkotu zastrumytałaby niewątpliwie, a i kieszenie kapców na tempo nie uciekłyby.

Zebrańskie komitety szkolne. Dowiadujemy się, że na zebraniach komitetu szkolnego była daleko tak mało członków, iż wielu wyjechało. Przewodniczącemu, że po powrocie ich z wyjazdów sprawa szkolna w naszym mieście wejdzie w nową, pomyslną fazę.

Z Noworadomska.

Przryk wypadek. Dnia 12 sierpnia b. r. stał się wypadek, który poruszył ulicę Przedborską. Gospodarz tutejszy Andrzej Sowiński posiada świnie, która rzuca się na ludzi. W chwili gdy mieszkanka tutejsza K. Gaworska pozostawiła 2-letnie dziecko swą przed sklepem, zwierze uchwyciło małeństwo za nóżkę i powlokło je ulicą, stukąc głową o ziemię, tak że odniosło ciężkie potłuczenia na ciele. Dziecię odbiła zrozpaczona matka.

Nadmienić należy, że w Noworadomsku nie przestrzegają przepisów o używalności chodników tylko dla ludzi. Po ulicach naszych a nawet po rynku i po cmentarzu parująco bydlę, stał niechlujstwo i częste wypadki z ludźmi.

Z Warszawy.

Odmowa. Prośbę magistratu o wyasygnowanie z funduszu, przeznaczonego na budowę rzemni, 1,800,000 rb. na dodatkowe roboty, dotyczące tramwajów elektrycznych, generał-gubernator odrzucił, uznając za niemożliwe nawet przedstawienie tej sprawy do ministerium.

Napad na Włochy. Wczoraj o godz. 12-jej m. 50 po północy banda rabusiów napadła na przystanek Włochy Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i obezwalniając służbę kolejową grabowała kasę. Bandycjów było kilkunastu; wszyscy uzbrojeni w rewolwery i noże. Napad był widocznie uplanowany oddawna, gdyż bandyci w jednej chwili opanowali stację, obezwalniali drożników, oraz dozorce przystankowego i przerwały komunikację z Warszawą. W Warszawie dostali się do pokojów, w którym mieszciano się kasa. Po rozbiciu kasy bandyci znaleźli w niej tylko 22 rb., które podzieliли pomiędzy siebie, i nakazawszy aby ich nikt nie śledził, szybko zbiegli i ukryli się w sąsiednim parku.

O godz. 1-jej m. 20 w nocy z Warszawy wysłano na miejsce napadu pociąg nadzwyczajny, wiozący żandarmerję kolejową, oraz oddział policzaty. Na miejscu zarządzono pościg za bandytami, z jakim jednak rezultatem dotychczas, niewiadomo.

Zbrodnia. Niejaka Marja Sobolewska udała się do machorki, Domiceli Grodzickiej (Leszno N 40), prosząc ją o jakiś środek przeciwko ciąży. G. przyznała jakąś miksturę, po zacyciu, której Sobolewska wróciła zmiana. Przy rewizji w mieszkaniu żnachorki znaleziono mnóstwo rozmaitych środków leczniczych. Grodzicka aresztowana, a sprawę skierowano do sądu.

Różne.

Żeńskie seminarjum nauczycielskie. Władze warszaw. złożyły ministerium oświaty projekt utworzenia w Królestwie Polskiem seminarjum nauczycielskiego żeńskiego dla nauczycielek aż do ludowych. Prawdziwie bractwo chlebańskie czyni starania, aby seminarjum rzeszone było oświatę. W Chelmsku znowu ministerium nie przychyliło się do tej prośby, ponieważ w seminarjum mają kształcić się zarówno katolicki, jak i prawosławne.

Z zagranicy.

Zajęcie w Watykanie. Z Rzymu donoszą, że przed paru dniami, podczas przyjęcia przez papieża pielgrzymki włoskiej, gdy Papież był w auli, zjawili się pod pierwszą loggią ksiąg niskiego wzrostu, szczupły, z długą brodą, jakże noszą misjonarzy na Wschodzie, i zachowywał się jak człowiek chory na umyśle. Jeden z żandarmów, widząc, że nieznanomy ksiądz zbliża się do miejsca, którego Papież miał przechodzić, zapytał go, czego sobie życzy. Ksiądz powiedział, że ma prośbę do Ojca Sw., ponieważ jednak nie miał karty wstępu, kazano mu opuścić zajmowane miejsce. Nieznajomy nie zastosował się do wezwania, stawil opór i wołał: „Voglio giustizia!” (domagam się sprawiedliwości). Straż przeniósła go do sąsiedniego „Museo lapidario” i tam przetrzymano go na czas, gdy Papież przechodził do swych apartamentów. Ojciec św. dosłyszał hałas i zapytał o przyczynę tego; powiedziano mu, że zatrzymano chorego na umyśle. Następnie zaprowadzono go do izby inspekcyjnej pełniący służbę officer, przesłuchiwał nieznanego. Okazało się, że nazywa się on Feliks

Savigny, jest rodem z Hagikali, w diecezji Trebizondy, a mieszka w Rzymie. Powiedział, iż pragnął przemówić do Papieża „per reclamare giustizia”. Przed kilku dniami zgłosił się on do maggiordomatu z prośbą, by mu pozwolono na audyencję u Ojca św. Papiież przyjął go uwzględniwszy długi, że ks. Savigny zdradzał obywateli, ponieważ nie miał, a obecnie teraz ponownie się przekonano.

Sztuczna twarz. Na jednym z ostatnich posiedzeń paryjskiej Akademii medycznej przedstawil jeden z członków niezwykajnie dzieło techniki lekarskiej. Wprowadził on do sali człowieka, którego twarz, obserwowana z pewnej odległości, nie różniła się niczem od zwykłej twarzy. Pacjent mógł mówić i spożywać pokarmy pozornie bez żadnego wysiłku. Tym większe było zdziwienie obecnych, gdy lekarz wyjaśnił, że połowa twarzy jego pacjenta jest sztuczna. Wskutek nieszczęśliwego przypadku strzał krutem uszkodził mu brode i obie szczęki, wargi i nos, szwem była dolna część twarzy. Brak skóry i kości zastąpiono w klinice prelegenta nadzwyczaj pomysłowym mechanizmem złożonym z czterech części. Nasładownictwo jest tak doskonałe, że z pewnej odległości nie rozpoznaje się go zupełnie. Wczorajem rozbiła pacjent mechanicznie na poszczególne części i desinfekuje je, rano zaś składa z powrotem.

Rodzina Piusa X.

Na wielkie wysiłki konne w Rzymie obniżyły koleje włoskie ceny jazdy o 75 procent.

Z tego obniżenia skorzystał także brat papieża, Angelo Sarto, aby z małej miejscowości Mantua odwiedzić Rzym. Wprawdzie ma on prawo, jako brat panującego, do jeżdżenia na kolejach włoskich bezpłatnie pierwszą klasą, lecz papież nie życzy sobie tego wyszczególnienia swych krewnych.

Tak więc jechał Angelo Sarto trzecią klasą z Mantuy do Rzymu, do co zapłacił musiał około 25 lirów (tymie więcej 20 mk. za podróż tam i z powrotem).

Skromnie jak dawniej występuje i dziś brat Piusa X. Nie mógł się przepowięczyć, aby przywdziać frak i biały krawat. Papież, który wogóle nie jest za ścisłą stylizacją, jak jak Leon XIII., kazał dopuścić brata w jego zwykłym ubraniu i krawacie własnoręcznie, zawiązanej.

Gdy przed kilku dniami Angelo siedział, przybliżył się do niego zebrał, który go widocznie poznał i prosił o jałmużnę. Sarto skakał w kleszeni i dał wreszcie zebrakowi 60 centimów. Zebrał oglądał pieniądże i potrząsając głową, zauważył, że taki datok przecież jest za mały i to jeszcze od brata papieskiego.

— Co? — Odrzekł na to Angelo Sarto — za mało! Ja zarabiam dziennie lira na pocztce, szadę więc, że 60 centimów jażnoby to na moje stosunki królewskiej datki. Ze jestem bratem papieża, to nic nie znaczy, Ojciec św. chce wprawdzie wszystko odnowić w Chrystusie, lecz jakiewki swego brata on nie odnawia, mój przyjacielu.

To odpowiedziawszy, odwrócił się, zostawiając zdumionego zebraka na ulicy.

Skromnie, jak Angelo Sarto, żyją jego siostry mieszkające w Rzymie na trzecim piętrze na placu Piotra. W zwyczajnych sukniach wełnianych, w welonach koronkowych na głowie, przybywają na uroczystości do kaplicy Sykstyńskiej. Nieznane przez większość i nieznaną kroczą przed szeregiem dam rzymskiej arystokracji do dawniejszego chóru, gdzie niewidziana, pobożnie przyglądają się świętym obrządkom. Odwiedzają też siostry Papieża ubogich i oddają się czynkom miłosierdnym, przyjaźnią się tylko z kilkoma rodzinami, znanymi im z Wenecji.

Telegramy.

Stan zdrowia Tolstoja. Moskwa 14-go. Otrzymał on tu z Jasnej Polany wiadomość o zastąpieniu hr. Lwa Tolstoja. Przed kilku dniami hr. Tolstoj po przechadce wykapał się w zimnej wodzie, wskutek czego spuchła mu noga, w której dawniej jeszcze zadzwijać było mózka rozszerzenie się żył. Hr. Tolstoj opuszcza obecnie krzesło; nogę mu obandażowano.

Ołbrzymia kradzież. Piatogorsk 14 TAP. Z kasy zarządu (?) skradziono 22,000 rb. przy pomocy podobnych kłuczy. „Artelszczyk” i kasjer zbiegli.

Zjazd archeologów. Czerniów 14. Odbyło się posiedzenie rady 14-go zjazdu archeologów. Zjazd liczący

Ekspedycja naukowa. Kotki (gub. wyborska). Przybył tu z Petersburga transport wojenny „kompasów” z członkami ekspedycji zorganizowanej przez główny zarząd rolnictwa celem naukowego zbadań morza Bałtyckiego. Na czele ekspedycji stoi inspektor rybołówstwa d-r Grimm. Kompas będzie pracował w ciągu sierpnia.

Rozbicie pociągu. Rostów n. Donem 14 TAP. Nastąpiło rozbicie pociągu; jedna osoba zabita, 6 ciężko rannych. Przyczyną katastrofy — wół, który wpadł pod parowóz.

Rada ministrów. Wiedeń 14 wt. 18 bm. (ze względu na dzień urodzin cesarza, wszyscy ministrowie przybywają do Wiednia. W tym dniu odbędzie się Rada ministrów, na której mają być omówione przede wszystkim sprawy — jesienną sesję parlamentu.

Szpiegostwo. Celowiec 14 wt. Do tutejszego więzienia wojskowego odstawia żandarmerja 5 żołnierzy włoskich, przybyłych na terytorjum austriackim: Podają oni, że zbiegli z pod chorągwi, żandarmerja podejrzewa ich jednak, że są szpiegami włoskimi.

Tryest 14 wt. Włoska żandarmerja wzięła koło miejscowości Rezza kapitana austriackich strzelców, Rudolfa Böhma, który od dni kilku w podejrzany sposób wypytywał się o prace około twierdzy.

Agitacja wielko-serbska. Zagrzeb 14 wt. Zeznania Nastića dostarczyły śledztwu bardzo obfitego materiału przeciw oficjalnej Serbii. Cała tutejsza partja serbska jest silnie skomuniterowana. Lada chwila należy oczekiwać nowych aresztowań.

Alfons XIII w Wiedniu. Wiedeń 14 wt. Król Alfons Hiszpański wraz z żoną przybyli do Wiednia w d. 25 września.

Napad na konsulata. Berlin 14 wt. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że otrzymano tam wiadomość od amerykańskiego konsula w Tebrisie, iż w ubiegłą niedzielę partja szacha strzelała na konsulata, a specjalnie na amerykańską chorągiew. Jeden z członków ambasady został zabity. Dzienniki przedstawiają położenie, jako bardzo groźne.

Niemcy a Anglia. Berln 14 TAP. „Berl. Tagebl.” donosi z Kronenbergu, że angielska para królewska na początku 1909 przyjedzie do Berlina.

Dziennik przytacza również pewne szczegóły z rozmowy króla Edwarda z Wilhelmem. Sądząc z przytoczonych szczegółów o poufnej rozmowie monarchów, należy sądzić, iż temażem jej był rozdział króla Edwarda, mianowicie nowego ambasadora angielskiego w Berlinie, wreszcie wypadki w Turcji. Rewizyta będzie zupełnie naturalna, gdyż w Kronbergu obaj monarchowie byli właśnie w gościnie u księcia Karola heskiego. W sprawie wypadków tureckich Anglja i Niemcy szadzą się z zapartywaniami innych mocarstw. Najlepszym sposobem postępowania będzie na razie przyjazne występowanie się interwencji.

Bądź co bądź, zjazd w Kronbergu pozostanie pamiętnym w sprawie stosunków angielsko-niemieckich.

Próżnia dla sprzedawczyków. Poznań 14 wt. Najwyższy sąd administracyjny orzekł święcie, że sprzedający posiadłość jakąś komisji kolonizacyjnej nie potrzebuje opłacać podatku obrotowego.

Eksplozja. Saarbrücken, 14 wt. W jednej z tutejszych kopalń, skutkiem eksplozji gazów, 13 ludzi zginęło, a 8 zostało ciężko zranionych, 5 lekko: Zwłoki zabitych już wydobyto.

Wzlot Wrighta. Le Mans, 14 wt. Wright przedsięwziął wczoraj wieczorem trzy próby wzlotu swą maszyną. Pierwsza nie udała się, skutkiem fałszywego manewrowania. Przy drugiej aparat wzniósł się na wysokość 12 metrów, przybył przetrzeźnił przeszło 200 metrów, zawrócił, ale musiano go zatrzymać ze względu na zle funkcjonowanie „motoru”. Przy trzeciej próbie wzniósł się na wysokość 16 m. i opisał w powietrzu dwie ósemki. Ostatnia próba trwała minutę.

Wolant lekki kolejowy nowy jest po sprzedaży. Ulica Warszawska N 54.

Fabryka wyrobów **komolielnyon** egzystująca od 1871 roku.

Ma zawsze na składzie i sprzedaje najtańszej, bo własny wyrób i nie płaci administracji ani lokala: obrazy, fesyjony, okoragawy, szandary, ornaty, kapy, baldachimy, krzyże, lampy; żyrandole, lichtarze, materje, galony, frejdle, medaliki, obruski i t. p. **Bogatego ofiarze nowe i stare pozłacone.** Biblioteka po zmarłym ks. **ś. p. Remenowiczu do sprzedania w salosci lub czesłowe.**

1207

Edward Romanowicz
w Częstochowie ul. św. Barbary № 4.

8 klasowy zakład naukowy filologiczny
Cz. BAGIEŃSKIEGO
w Częstochowie ul. Szkolna № 10.
Przyjmuje kandydatów do klasy wstępnej, I, II, III, IV i V. Wpis wynosi w wstępnej klasie 25 rubli, w pierwszej 30 rb., w drugiej 32 rb. 50 k., w trzeciej 35 rb., w czwartej 37 rb. 50 k., w piątej 40 rb. **półrocznie**
Zapis rozpoczęty. Egzamina dla nowowstępujących 1 września. Początek lekcji 5 września.
5M—90—39
Dyrektor Cz. Bagieński

L. ZAREMBA Aleja II № 43.

Niniejszem zawiadamia Szan. Klientele, iż **Nowootworzony Handel** zaopatrzonej w naj-
1038—2—1 **świeższe towary Kolonialne i Delikatesy.**

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić naszych pp. Odbiorców, iż z d. **1 Sierpnia r. b. otworzony został**
w Warszawie przy ul. Leszno № 8 (Telefon 55-40);
skład wyrobów naszej fabryki pod zarządem naszego wieloletniego reprezentanta

p. L. B. Trachtenberga,

do którego też zechcą Sz. Panowie zwracać się z wszelkimi zleceniami i zapytaniami. Jednocześnie zwracamy uwagę Sz. Panów na firmę naszą, składającą się z trzech tylko wyrazów „**St.-Petersburskie Chemiczne Laboratorium**“ i na obok umieszczoną naszą markę fabryczną.



Towarzystwo Akcyjne

„St.-Petersburskie Chemiczne Laboratorium“,

0000—3—1

założone w r. 1860.



D^{ra} B. Löwensteina
FOSMOZA

Przyjemny i racjonalny pokarm dla

Dzieci, Matek, Rekonwalescentów i Starców

Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni.

Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia.
Cena pudełka rb. 1.

Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Opinie lekarzy dołącza się do każdego pudełka.

688-10-4

Nowość! Kto czuje wstręt do Haematogen w płynie niech spróbuje

Haematogen w pastylkach „MEDICO“

które z łatwością rozpuścić się dają w wodzie, są lekkostrawne i skutecznie działające.

Pastylki są znacznie tańsze niż preparat w płynie. Wyrabiamy w dalszym ciągu najlepszego gatunku.

Haematogen w płynie
Haematogen w proszku
Haematogen w czekoladkach.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.
Tow. Akcyjne Chem. fabryki TRAMPEDACH & Co RYGA.

Skład sukna i kortów
D. ZYSSER

Częstochowa, Aleja I № 2 wejście z nowego rynku w podwórzu.
Poleca na sezon letni

wszelkie materiały krajowe z najlepszych fabryk oraz angielskie i francuskie. Ceny bardzo przystępne. Polecając się łaskawych względem Sz. Publiczności
299—1—1 **D. Zysser.**

Zarobku dziennego rb. 1 kop. 50 i więcej

osiągnąć mogą mężczyźni i kobiety, chcący zająć się łatwą robotą domową na maszynach wyrobów trykotowych. Sposób roboty można poznać momentalnie, bez żadnych uprzednich przygotowań. Materiał dajemy nasz — za robotę płacimy gotówką. Odległość nie stanowi przeszkody. Warunki wysła się bezpłatnie. „1-a Zachodnie T-wo Wyrobów Trykotowych Domowej roboty.
Zarząd Główny: Warszawa, Chmielna № 25—59.

Wydawca F. D. Wilkoszewski

Drukarnia F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Wielki wybór gotowych
od 2 do 25 rubli
poleca pracownia gosp.
„JÓZEFY“
Częstochowa Al. III róg S.
dom p. Wnorowski
Reparacje, pranie, przefasowanie
1013

Kupię folwarzek 3 włoki z sadami i ogrodem w okolicy Częstochowy. Dokładne opisy i dane „Z. G.“

Nalagowe płańsetwo
raz na zawsze, można wyliczyć ko „Sobriatizmem“. Cena 2 rub. 25 k. Odrzucić od palenia w ciągu tygodnia na tylko za pomocą „Antinu“. Cena 2 rub. Przesłać sownie do wartości. Wypłać zaliczeniem pocztowym. Zapisy przyjmuje wyłącznie F. S. Petersburg, Oficerskaja № 848

Na wpłatę, blisko stacji kolejowej, morgowe działy siemi żytni, po 115 i 220 rubli za morg. Właśc. Biuro Renometr: Aleja III 60-p.

Oddział Towarzystwa **„L'URBAINE“**

w Sosnowcu, ul. Główna 14, vis-a-vis Dworca. Telefon 28
T-wo egz. od 1857 r. **Kapitał 187,000,000.**

Ubezpieczony, począwszy od pierwszego roku trwania ubezpieczenia przyjmują udziały w zyskach, albo też otrzymują dodatki we ubezpieczeniu na wypadek choroby lub niezdolności do pracy, na zasadzie czego Towarzystwo nie pobiera wcale od ubezpieczonego przypadających składek w razie choroby i wypłaca ubezpieczonego kapitału **niezwłocznie**, bez względu na termin płaconych składek. W razie choroby lub niezdolności do pracy, pozostała część ubezpieczonego sumy Towarzystwo wypłaca w terminie płaconych składek. W razie śmierci ubezpieczonego Towarzystwo wypłaca ubezpieczonemu lub jego spadkobiercom.

Za opłatę składek ratami półrocznymi Towarzystwo dolicza tylko 1/2% kwartalnie 1 1/2%.

1042

ŻEŃSKI
7-mie klasowy Zakład Naukowy

1042 **Leonii KOMAR**

z programem gimnazjalnym.

Przyjmuje zapisy od 15 Sierpnia przy ul. Kamieniec AS 24. Egzamina dla nowowstępujących od 1 września. Nauki rozpoczyna się 9 września. Od 1 września, pensja zostanie przeniesioną na ul. Szkolną № 13. Zakład przyjmuje pensjonarki.

Biuro pośrednictwa i zleceń
„RENOMETR“

w Częstochowie, III-cia Aleja № 60.

Tanio sprzeda nieruchomości i place w ulicach: Teatralnej, Warszawskiej, Małej, Centralnej, Krótkiej, Cerkiewnej, św. Stanisława, II-ej i III-ej Alejach, Szkolnej, św. Rocha, św. Barbary, w Rakowie, Sosnowcu, Zawierciu, Radomsku, willa w Kamińsku; różne młyny wodne etc. Tamże lokata kapitałów, oraz sprzedaż, samiany, dzierżawy wszelkich majątków ziemskich w Królestwie, Litwie, Rosyji i zagranicą.

5000 i 14000 rubli potrzeba zarab. 1-ty numer hipoteki miejscowej. Biuro „Renometr“ 933—0—4

Wielki wybór gotowych... 1035-3-2

Redaktor Mieczysław Garbowski

Mieczysław Guranowski.

Na buty.

(Nowella).

Mojej żonie poświęcam.

Rwie się myśl bujna, rwie się dusza, obrazy poleżne, całą tęczą barw malowane. Rozchyliły się podwoje tajemne i wyionia kraina pyszna, kraina cudna, kraina niesabdana.

Przed oczyma Wyrwicza zamigotało błyskotliwe niebo, pełne gwiazd dużych, izawych, a wiatr, lecący po smętnych ugorach, przyniósł do uszu jęk melancholji i bólu.

Mnionie dni...

Były takie odległe, złoto-różane królestwa, po których i błądził młody duch; oskrzydliła go boga miłość i siła piorunu. Włoc siedzi po ścierniskach, nie czując skaleceń, ślepy na krew, głuchy na tęsknotę, gnany młodocia i wiosną. Kolyseła go miłość dziewczyzny, śpiewając piosenkę o kochaniu, tak młodą jak primavera, tak niefrasobliwą, jak śmiech dziecka.

A muzyka gromów ani na chwilę nie ustawała. Były surmy bojowe, wolały rycza, grały trąby złociste i rozhyminiona śpiewała dąbrawa młodocia:

Na bój, na bój
hej, krwawy bój
w sapasy serce!

A potem wraz z potęgą kochania i mocą pobudki przyszła na Wyrwicza chęć nieokreślona, pragnienie największe z wielkich i najmocniejsze z moonych—pragnienie tworenia.

Wzięła go w ramiona twórczość bezkresna, obrzmiała; rozkołebała się jego dusza w strofach poprostu anielich.

Wyrwicz tworzył...

A potem przyszła chwila upojeń i zapach pierwszych rauconych pod stopy kwiatów, i Wyrwicz uszedł się wielkim.

Przeszły dni upojeń i muzyka oklasków, rozwiła się zapach kwiatów, a myśl bujna rwie się wciąć i rwie się dusza, a przed oczyma, z mgieł i oparów, wyłaniają się coraz inne nowe krainy...

— Na buty!

Jest mała izebka na poddaszu i dużo słońca. Na oknie stoją kwiaty, a promień słoneczny całuje liście i zapisuje na nich swoje złociste nazwisko. Wyrwicz siedzi przy biurku, Stefka przy nim, na niskim stołeczku i ośmiecha się zwycięzko.

Wyrwicz dla niej tworzy. Cto — taka mała i słiczna i piściwe; ma takie duże oczy i małe ręce; kibic bajecznie dziewczęc; długie sploty i korawa usta.

Wiało mu to wszystko do jego duszy i do tej małej izebki. Teraz tu jest słońce i błękit w izebce, czy i w duszy? pewnie tak, tak!

Stach taki dobry i duży. Piśze dla niej nowelle, bo Stefka chce butów, Stefka mnsi mieć buty.

Jakie to pocieszne! Dlatego, że ona napiese nowellę i zanieśe do redakcji, ona będzie miała buty, a te stare dziurawe wyrzuci za okno.

Jakie to pocieszne!

Ale Stach się wcale nie śmieje, bo to mu si być trudno piśe takie nowelle. Zmarszczył brwi i skrobie, skrobie po papierze.

— Stasięki!

Wyrwicz przestaje piśe i spogląda na żonę:

— Co, mała?

A ona pykająca mu różane wilgotne usta do czoła i szeper:

— Na buty... dla mnie na buty...

— Tak na buty dla ciebie, Stefka, za buty... I zaraz ręka zaczyna mu drzeć nerwowo i patrzy na długie, białe paski papieru i widzi, że napisał tak mało.

Ale bierze go w moc swoją znów piosenka, ta dawna, ta wielka, ta nieskończona.

— Hucy dzwony po białej dolinie, i wstają nawałe widziadła; przysła najudniejsza, bogonka usromi.

Zasunęły fela—strzeżo, zaplakaty srobrzyto kaskady; ował się hymn topielce, a Pan biegi po niebań i woił:

— Ku miel!

I szły. Wodły je do polanki seledynowej w mgłach skapania; różane palce słońca zaplały się we mgie, a Pan woił wciąż:

— Ku miel!

I mówił do nich, że przysły z tych wód bezkresnych i tak nieskończonych, aby rozrywać pęta i łamać łańcuchy.

Potem powiódł topielce do krainy Niemocy i tam oswabadzać miały wzięone dusze. I znalazły miodzela, co wii się w bólach tworzenia, chcąc wypowiedzieć ogromny poemat wiosny, a nie mógł bo go dusyły powroy; i znalazły starca, co chciał wyrwać siwe włosy i do pierśi wiołyć młode serce; i znalazły dziecko, co chciało być wieszczem; i znalazły nędzara, co chciał być bogaczem.

Wszystkich uwalniały z pęt, kładąc na głowy zimne ręce, a zaraz potem, obwisłe smutnie blade zwieszały się postaci — i konały...

— Ile powinny kosztować te buty?

Stefka znów przykłada do czoła męża swoje różowe usta i mówi:

— Cztery i pół rubla... jescześ za mało napisał!

Wtedy go porywa niemoc straszna i bół okropny; rzuca pióro na stół i woi:

— Nie chcę, nie chcę, nie chcę!

— Stefka nic nie rozumie; jakto, on nie chce piśe dla niej? Tak ją kocha, tyle mu dała szczęścia.

— Nie chcę, nie mogę—słyszysz?

Stefka jest niespokojna, siada blisko i pleśel jego długie włosy:

— Stachu... no... ty... nie możesz, nie? co... nie chcesz, nie... czego ci brak... ja nie wiem.

Wyrwicz rozpacznie spogląda na pokój:

— Powietrza...

A kiedy Stefka otwiera okno „żeby było powietrze“, i kiedy cała fala wiośnianej ambry wpada do izby, Wyrwicz mówi cichym, przyduszonym głosem:

— Brak tematu.

Te dwa słowa małe głupie mają siłę potężną, piorunną:

— Brak tematu. Czy ty wiesz, co to brak tematu? to brak duszy, słońca, krwi to brak oczu, usł to ślepotą, to niemoc, to —szaleństwo; ot, widzisz, pulsuje we mnie każda kropla krwi; słyszysz, jak bije serce...

Stefka słucha bicia jego serca, przykłada do jego pierśi głowę—i płacze.

— Stefka płacze...

Tak. Na stół, na „paski“ padają jej duże łzy. Niemocna mała dziecina, co mu tyle „wniosła“—placze...

A przez otwarte okno pokoju wpływają wciąż wonie bzu, i gra ta dzika, ta pyszna symfonia miasta...

Zajęczała smętym głosem harmonijka u sąsiadów—szewców, gra poddasze bezumiarem nędzy i pustki.

— Brak tematu... widzisz... Stefka... tak się upadam, jak bydle... dla butów... widzisz... ty tego nie rozumiesz... dla butów...

Ale przestaje mówić, bo Stefka bardzo płacze. Stefka—dziecko, Stefka—jego sen, Stefka—jego cud.

— Dla butów mówią jej drzące usta i jej duże łzy: dla butów? Widzisz! Stachu, to wszystko dla mnie...

A przez otwarte okno spływa teraz każkadą błasków i chór ptaków; echa miasta cichną, słabną, maleją.

Stefka mówi dalej:

— A pamiętasz owe długie wieczory wiosenne, Stachu? a pamiętasz pierwsze chwile naszej miłości, kiedyś... y zostali swoi, mówiliś, że będziesz dla mnie, tylko dla mnie tworzył. A pamiętasz owy dzień majowy, kiedyś... my wybrali się łodzią na Bielany, a ty mówił o kochaniu, o wiosnie i o tworzeniu. Powiedzieliś wtedy, że każda twoja nowella, że każdy wiersz twój będzie dla mnie podarkiem, że tworząc będziesz szukał we mnie tematu, a jeżeli będę dla ciebie niedobrá—to we wspomnieniach!

Stefka mówiła coraz ciszej.

A Wyrwicz przylotł głowę żony do pierśi i rozkołysany jej mową, przypomniał sobie całą swoją miłość.

I kiedy, była nie jego, i kiedy była dziewczyna, i kiedy piśywał dla niej wiersze. Wszystkie dni słoneczne, wszystkie dni miodzela, wielką kółkabe kochania o złocistych biegmach, wielki dzwony triumfu o piorunam sercu...

Bzy, kwitną i trząz bzy...

A kwitły i trząz, kiedy piśak poemat „Moje“ o białych chmewach nad błędnym okretem.

— Pamiętasz?

Oto wspomnienia dawne wspomnienia!

tęczowe klomby, błękitne odmęty — krainy ciszy...

— Pamiętasz, jakim cię, Stefa, przenosił przez trzęsawiska i zgubiłaś pantofelki, dziurawe pantofelki...

— Pewnie te same, mówi Stefa, pokazując męzowi zdarte obuwie...

— Te same... woiła Wyrwicz, i ogarnia go rzewność nieskończona, te same dziurawe pantofelki...

A przez okno napływają coraz skąpsze błaski, małe niki, i sunie z ukrycia cudna szara godzina...

Pierś przy pierśi, głowa przy głowie, oczy wpatrone w oczy—szara godzina...

Biją serca jednym tętnem, drgają skronie jednym pulsem.

Wyrwicz powoli odsuwa żonę, szybkim ruchem zapala lampę, palce we włosach zagłębia i piśe.

A żona położyła mu głowę na ramieniu i poprzez jego złote kędziary głosem rzewnym czyta:

— Na buty...

Warszawa r. 1904.

Oddasz swą dłoń? *)

Na łzy i ból, ofiarną toń,
Nieznanych życia dróg,
Na walkę pełną trwóg,
Oddasz swą dłoń?

Nie zleknieś ty się gorzkich mąk,
Gdy zwiednie marzeń kwiat?
I beznadziejnie długich lat,
Zakutych w jeden ciąg?

Czy będziesz silny, aby żal
Głęboko w duszę skryć
I dumnie, mężnie żyć,
Wśród cierpień fal?...

Masz-że w swem sercu taką broń
Co da ci zwalczyć każdy cios
I na niepewny, izawy los,
Oddasz swą dłoń?

Alina Zaleska.

MY A CZESI.

Czytałem niedawno sprawozdanie z i-grzysk olimpijskich, odbytych na wystawie franko-brytańskiej w Londynie. Program dzielący się na zespoły, wedle ich przynależności państwowej; reprezentowane były Stany Zjednoczone, Francja, Włochy, Rosja, Hiszpanja, Niemcy, Austria, Finlandja i t. d. Wyjątek uczyniono jedynie dla Czechów, którzy wydzielono, jako odrębną grupę — narodową o polakach—głuchó choć tam niewątpliwie byli, wliczeni w trzy przedstawicielstwa państwowe.

Pozornie wydaje się, że w tem niema wielkiego nieszczęścia. Mnny duzo innych i ważniejszych trosk nad myślenie, by nie zapomiano o nas przy konkursach sportowych. Powtarzam jednak to tylko napozór tak się wydaje. Fakt wspomniany jest bowiem charakterystyczny dla naszego w świecie stanowiska — innego całkowicie, niż wyrobili sobie czesi. Bardzo jest znamienne, iż francuzi, głosi że swej ignorancji geograficznej, mieszają dziś polaków z czech, nieszczeniżowaną w ich wyobraźni. Słowiańszczyzną rosyjsko-austriacko-bałkańską, robiąc ostatniemi czasy wyjątek tylko dla polaków. (Mówię, rzecz prosta, o tłumie francuskim) Czosi natomiast w ich umniemaniu—to państwo jedrębne.

A zdawałoby się przecież, iż robiliśmy wszystko, by nie dać o sobie Europie zapomnieć: staczaliśmy walki za własną i cudzą wolność, pertraktowaliśmy z dyplomacją, utrzymywaliśmy kolonie emigracyjne, zakładaliśmy na obczyźnie muzea, przypominające nas światu...

Tak, muzea. I właśnie cała nasza działalność w polityce międzynarodowej stała się muzealną. Kładliśmy i kładziemy wciąż nacisk na to, żeżemy byliśmy, i żeżemy czemi jestesmy. Tem przedewszystkiem różniły się od Czechów.

Ostatecznie, dość łatwo zrozumieć przyczynę owej różnicy. Gdy nas raptem i gwaltownie wyrzucano ze wspaniałego apartamentu

*) Autorkę wierszyka była jedna z młodych panien, ofiar niedawnego strasznego wypadku kolejowego w Drowicy, pod Wolominem.

Ogród „Halinów“ Władysława Zawady, Szkoła № 20. Otwarty codziennie. Wejście bezpłatne. Sezonowa wystawa róż, drzewek owocowych.

tu, oni z suteryn się dźwigali. Myśmy chcieli w ról — pni — pragnęli dojąć.

I szli mozolnie, pracowali w pocie czoła. Działają stanowisko w świecie. I nie są wzdłużać go temu, że się przypominają, krzycząc o swej egzystencji i pretensjach, że się — słowem — reklamują. Nie. Zdobyli pozycję wśród narodów, dlatego, że mają o reklamować, że kultura ich stała się obecnie twórczą, że dorobek ogólnoludzkiej cywilizacji nowi oni pierwiastkami zbogaca. Bez samodzielności państwowej, nie posiadając nawet co do niej wyraźne ukształtowane ideały, zyskali całkowitą samodzielność narodową. Każdy turniej ludów europejskich: czy to przemysłowy, czy naukowy, czy artystyczny, czy wreszcie chędy sportowy — jest nowym tej samodzielności dowodem.

Rezultatami ich wysiłków coraz bardziej interesują się obcy, że to i owo godne jest zapożyczenia. Nie wyzyskując się bynajmniej czerpania wzorów z zagranicy, czesli polegać przede wszystkim na twórczości własnej, niczego ślepo nie imitują, lecz wszystko, co jest naśladowania godne, po swojemu przetrabiają.

Świątym przykładem samodzielności czeskiej jest zupełnie odrębne stanowisko ich socjalistów. Gdy odnośnie stronnictwa wszystkich innych ludów prawie bez wyjątku kroczą na pasku partii niemieckiej, która (związująca proletariatu narodów uciążonych) przepisuje wyznawanie kosmopolityzmu, — robotnicy czeszy z pod tej gęstsi jej wymiancyowali: stworzyli stronnictwo społeczno-demokratyczne nie wyzyskując się fanatycznego nawet patriotyzmu.

I tak na każdym polu, w każdej warstwie tego dzielnego narodu dostrzegamy silną dążność odszukiwania dróg własnych, nowych, nie zaś kroczenia udeptanymi szlaki.

To drobiaz, że na turnieju sportowym nas nie było; głupestwo! najwyżej okazała do refleksji. Ale gdybyśmy nawet byli, cóżbyśmy tam pokazali mogli? Walkę francuską lub szwajcarską, bokserstwo angielskie, „dżiu-dżitsu“ — a p o n s k i e, gimnastykę szwedzką... No a co swojego? Nic, lub tak mało, że niktby na nas uwagi nie zwrócił. Bo sport tam tylko może się samodzielnie rozwijać, gdzie on jest popularny, gdzie interesują się nim tłumy, gdzie stanowią potrzeby mas. Ich wypożyczek po pracy, a nas zaś sport jest rozrywką panów, wybrańców.

To samo w innych dziedzinach. Kultura nasza wciąż jest jeszcze luksem; nie dobowamy jej z głębin duszy narodu, lecz pokostujemy gotową, zapożyczoną — zewnętrzny wygląd stosunków. Oto np. tumanimy się ciągle położeniem geograficznym Łodzi, nazywając ją Manchesterem polskim, gdy w rzeczywistości jest to Manchester niemiecki, ulokowany w Królestwie.

Dla miłego pozoru na smutną treść zamykamy oczy i zatykamy uszy. To też łatwo w cudze stroimy się pióra, chętniej imitując, niż tworząc coś własnego, swobodnego.

Obecna przyjaźń polsko-czeska może nas wreszcie z wady tej uleczy. Gdy zaczynamy jeździć do Pragi, gdy to miasto modnym się staje, warto zwrócić uwagę na istotę jego dalszej wspaniałości. Bo gotowimy i teraz jeszcze przywozić stamtąd wzory gotowe; tak samo ślepo, jak przedtem Niemców i Francuzów, naśladować zacząć Czechów. Odtąd nie zewnętrzne ich urządzenia, są głównie godne naszej zazdrości, lecz to, co je stworzyło: a więc demokratyzacja kultury i płynąca z niej samodzielność narodowa.

„Kurjer Litewski“. B.

Bismarck dziennikarzem.

Z okazji dziesięciolecia rocznicy śmierci Bismarcka wszystkie pisma niemieckie przepelnione są pochwałami na cześć kanclerza żelaznego i przytaczają różne nieznanne szczegóły z jego życia. Z tej powodzi artykułów wyróżnia się jeden, przedstawiający nam Bismarcka, jako dziennikarza, i opisujący w jaki

sposób kanclerz pracował i jak kazał pracować innym.

„Charakter Bismarcka — pisze autor artykułu — był pełen sprzeczności. Ks. Othon jączył bowiem w sobie chłód i rozwagę w życiu codziennym z wrażliwością, prawie kłobocą, na wszelkie nastroje wewnętrzne. Siłą dążność do władzy i butą arystokratyczną odziedziczył po swym ojcu, typowym szlachciuku pruskim, po matce zaś, pochodzącej z mieszczańskiej rodziny urzędniczej, z której wyczoł kilku profesorów, odziedziczył wrażliwość nadzwyczajną i wielki spryt. Wrażliwość ta odbijała się w jego oczach, których blask i ruchliwość były niezwykle. Wielki malarz Lembach utrzymywał, że nie spotkał nigdy oczów bardziej rozumnych i przenikliwych.

Bismarck był istotnie wrażliwym i subtelnym w najdrobniejszych rzeczach. Zamiatanie do sztuki było posunięte u niego do ostateczności. Siła jego charakteru pozwalała mu przezwyciężać wszelkie trudności, najbardziej nieprzewidziane, lecz zarazem był prawdziwym artystą, umiejącym z całą subtelnością uczynić wszystko, co go otaczało i działało na umysł, oryginalnym i harmonijnym. To też byłby potrafił dojść do wszelkiego celu, któryby sobie postawił. Paweł Hays twierdził, że gdyby Bismarck był literatem; to przewyższyłby swym talentem najwybitniejszych autorów swojej epoki. By przekonać się o tem, wystarczyła zresztą odczytać jego przemówienia i korespondencje.

Bismarck lubił publicystów. Przyznawał im potęgę i wpływ, może nawet zbyt wielki. Jednakże tendencja ta da się u niego łatwo wytłomaczyć, gdyż był to umysł wolny, bez wszelkiej meskiności, niezwykle przenikliwy w swych sądach o innych. Cenił zwykle cudze przekonania nawet u swych przeciwników. — Przypomnijmy sobie sławną awanturę z Lotarem Bucherem, znakomitym adwokatem rewolucjonistą, którego umieścił w swem biurze i uczynił swym powiernikiem.

Przykład ten nie był jedynym. Bismarck starał się zawsze otaczać współpracownikami, a nie urzędnikami. Według zdania pp. de Rotenburg i Tiedman, którzy pracowali z nim długi czas, gdy wchodziło się do biura kanclerza, mało się wrażeń, że wchodził się do redakcji. Lublił, gdy jego współpracownicy zapatrywali się na sprawę indywidualnie, nie z biurokratycznego punktu widzenia. Ten sposób postępowania nosił pewną cechę oryginalności. Dalekim będąc od obierania sobie przeciwników wśród dyplomatów z kariery, którzy byli najczęściej zadowoleni sami z siebie i których uważał jedynie, za zdolnych do reprezentacji, skłaniał się ku ludziom z dążnościami literackimi, przykładem Lotar Bucherem, o którym tylko co wspominaliśmy. To też autor artykułu twierdził: „W biurze kanclerza zdawało się, że jesteście w Sanj Souci u Fryderyka Wielkiego.“ Cytuje następnie słowa Bismarcka, wyrzucone pewnego razu przy stole: „Łatwiej mi zrobić z redaktora inteligentnego sekretarza stanu do spr. agr. niż wewn., niż z dwunastu radców dobrego redaktora.“ Mawiał on także: „pozbyłbym się chętnie mnóstwa radców i urzędników, którzy byłiby jedynie sdatni na redaktorów małych świątków miejscowych.“

„Zdolności na redaktora ma ten, który myśli i tworzy sam przez się“ — mawiał Bismarck. Kanclerz stawiał więc bardzo wysoko dziennikarstwo i to na mocy doświadczenia osobistego. Czyż nie zaczął on swej kariery, jako dziennikarz? Czyż nie był założycielem sławnej „Kreuzzeitung“, organu bardzo poczytnego i szanowanego jeszcze do dziś dnia. W 1847 roku przyszła Bismarckowi myśl założenia „Kreuzzeitung“, pierwszy numer ukazał się w r. 1848 i w tym właśnie czasie ukazał się Bismarck, jako mąż stanu i dziennikarz. Wychodząc z łby po braniu udziału w różnorodnych debatach, w których przejawiał się jego temperament i zapał, spieszył do swego biurka i jednym zamachem kreślił artykuł. Jego biurko redaktorskie było miejscem gdzie przeobrażał najlepszą lekcję polityki, jak to mawiał zaszytych. Wskutek tego podwójnego zajęcia posła i dziennikarza, umysł jego wysubtelniał i zaostriął się. Panując nad swymi myślami, które sabywały w najwyższych sferach, mógł je meldować według upodobania, i forma ta

była zawsze doskonałą. Czuł było, że w olbrzymim tłumie kanclerza; płynnie i trefnie, delikatnie i wysubtelniona jego mąka. Kanclerz przedstawia nam się tutaj zupełnie inaczej, niż przywykliśmy zapatrywać się na niego. Ciąkawem jest, że Bismarck conit do tego stopnia dziennikarstwo, że nazywał go najlepszą szkołą dla mężów stanu.

Kongres pokoju.

Kongresy pokoju mają długą już historję. Pierwszy kongres powszechny pokoju odbył się w Londynie w roku 1843 z inicjatywą Józefa Sturge'a, drugi w r. 1848 w Brukseli, trzeci w r. 1849 w Paryżu pod przewodnictwem Wiktora Hugo. Po następnych trzech kongresach w Frankfurcie, Londynie i Manchesterze w roku 1853 nastąpiła dłuższa przerwa i dopiero od r. 1889, w którym urządzone kongres z inicjatywą i pod przewodnictwem Fryderyka Passy'ego, rozpoczęła się droga serja kongresów, które już od tej pory odbywają się corocznie bez przerwy w różnych miastach. Dotychczas następujące miasta były siedziskiem kongresów: Paryż, Londyn, Rzym, Berno, Chicago, Antwerpia, Hamburg, Glasgow, Monaco, Rouen, Havre, Boston, Lucerna, Medjoan i Monachium.

Cz o obecnego kongresu, obradującego w Londynie, to „Westminster Gazette“ stwierdza, że spodziewać się można po nim większego plonu, niż po jego poprzednikach. Na czemu opiera swoje nadzieje wymieniony dziennik, nie wiemy, notujemy tylko ten głos optymistyczny. Urządzeniem obecnego kongresu zajmowała się rada narodowa, utworzona ze wszystkich towarzyszyw pokoju w Anglii. Na urządzenie kongresu wyznaczono 300,000 rb. Obrady odbywają się w pałacu Caxton Hall. Przedmiotem narad, według programu opracowanego przez biuro pokoju w Bernie i t. zw. komisje prekonsultacyjne, będą sprawy dotyczące prawa międzynarodowego (neutralności, sądów rozjemczych obowiązujących, przygotowań do konferencji w Hadze), ograniczenia zbrojeń, propagandy pokoju, oraz sprawy bieżące aktualne i wreszcie organizacja życia międzynarodowego i pracy.

Anglicy zajmują się żywo obradami kongresu, w którym biorą udział przedstawiciele wszystkich stronnictw tamtejszych. Natomiast na kontynencie kongres budzi niewielkie zainteresowanie, co już widać z bardzo skąpych wiadomości, podawanych o nim przez prasę kontynentalną. Zepchnęły go na dalszy plan inne sprawy, mające bezpośrednią doniosłość dla państw europejskich i dopiero wtorkowe depesze ogłosiły, że włoski minister spraw zagranicznych Tittoni, tudzież jego austro-węgierski kolega br. Aerenthal otrzymali zawiadomienie, wedle którego delegaci Włoch i Austrii utworzyli wspólną komisję celem podjęcia inicjatywy w sprawie propagowania przyjaźni pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami. I podpisani na owem zawiadomieniu delegaci, pomiędzy nimi znana bar. Suttnerowa, proszą obu ministrów o poparcie. Tittoni już odpowiedział, życząc powodzenia tej akcji.

Bojkot przemysłu polskiego.

Jak donosi „Schlesische Zig.“ zawiązało się Towarzystwo w celu osiedlenia niemieckich przemysłowców (Sesshaftmachung deutscher Gewerbetreibender) na kresach wschodnich.

Hakatystom to pismo donosi, że wszelkie wysiłki zabicia przemysłu polskiego okazały się bezskuteczne, ponieważ przemysłowcy-niemcy nie mieli funduszu na okupienie się. Towarzystwo rzeczzone ma więc nabywać własności po miastach i przekazywać je rzemieślnikom niemiecom, sprowadzonym z Zachodu. Na jakich warunkach przekazywanie to własności ma się odbywać, pismo rzeczzone nie donosi.

Towarzystwo to ma dokonać tego „patriotycznego“ czynu własnymi siłami, bez żadnej pomocy rządowej.

Jest to otwarty bojkot przemysłu polskiego.

St. Szczawiński

w Częstochowie (obok Teatru)

Skład Win

DELIKATESÓW

i towarów kolonialnych

Wzzechówistowy znany z dobroci

Koniak J^{ns} Prunier & Co

oraz WINO SZAMPAŃSKIE

Duc de Montebello

Carte Blanche, „Sec“ i „Extra Dry“

IMPORT

WIN

Węgierskich

i
Francuskich.